

Szanse i ograniczenia w realizacji idei wiecznego pokoju Immanuela Kanta w kontekście współczesnych procesów globalizacyjnych

Dziełem Immanuela Kanta, które miało najważniejszą wartość dla nauki o stosunkach międzynarodowych jest praca *Ku wiecznemu pokojowi. Zarys filozoficzny (Zum ewigen Frieden. Ein Philosophischer Entwurf)*, która została opublikowana w 1795 roku, tzn. bezpośrednio po interwencji jego rodzimych Prus przeciwko rewolucyjnej Francji¹.

Nowatorstwo dzieła I. Kanta polega przede wszystkim na wzajemnym odniesieniu dwóch czynników umożliwiających wieczny pokój jako najwyższe dobro: apriorycznego pojęcia prawa i teleologicznego pojęcia natury².

Idea wiecznego pokoju nie jest pustą ideą, ponieważ istnieje obowiązek, a równocześnie uzasadniona nadzieja urzeczywistnienia takiegoż powszechnego stanu prawa. Poprzez stopniową ewolucję ludzkość nieprzerwanie zbliża się do jednego ze swoich najważniejszych celów, którym jest wieczny pokój.

* * *

Ponad 200 lat temu I. Kant stwierdził, iż wspólnota narodów ziemi posunęła się tylko tak daleko, „iż naruszenie prawa w jednym miejscu odczuwa się wszędzie”³. Parafrazując sentencję tą do postaci, „iż zmiana w jednym miejscu odczuwalna jest wszędzie”, otrzymujemy sedno sensu globalizacji. Prawie wszystkie twierdzenia zawarte w dziele I. Kanta *Ku wiecznemu pokojowi. Zarys filozoficzny* mają charakter nader konkretny i zarazem ponadczasowy. W obecnej epoce zdynamizowania przemian cywilizacyjnych i „kurczenia” się świata, przybierają coraz mniej utopijny charakter. Bezpodstawnie

¹ J. Kukułka, *Teoria stosunków międzynarodowych*, Warszawa 2000, s. 43.

² I. Kant, *O porządku: To może być słuszne w teorii, ale nie jest warte w praktyce. Do wiecznego pokoju. Projekt filozoficzny*, Toruń 1995, s. LV.

³ *Ibidem*, s. 68.

zarzuca się I. Kantowi, iż był nierealistycznym utopistą, ponieważ jego idea nie została urzeczywistniona. Przeciwnie należy szukać odpowiedzi, dlaczego dotąd jeszcze nie spełniono się pragnienie I. Kanta, aby prawo międzynarodowe i ludzka racjonalność gwarantowały pokój. Współcześnie żyjemy w jednym z tych przełomowych momentów dziejowych, kiedy struktura ludzkiej wiedzy „chwije” się u podstaw, gdyż padają dawne granice. Jesteśmy świadkami początku wielkich przemian cywilizacji ludzkiej, globalnej rewolucji. Wielki przeskok kwantowy rodzi nową cywilizację ogólnoludzką, która ma własne podejście do czasu, przestrzeni, przyczynowości i własnej wizji przyszłości. Wydana zatem została wspólna bitwa o kształt przyszłości, także o kształt przyszłych stosunków międzynarodowych. Czy ludzkość zbliża się do okresu, kiedy „konflikty fizyczne” zostaną zastąpione przez „konflikty intelektualne”, a ład międzynarodowy oparty na równowadze przekształci się w harmonijną współpracę. Procesy globalizacyjne sprawiły, iż wiele założeń wiecznego pokoju I. Kanta ma szansę na urzeczywistnienie, część z nich w pewnym sensie już funkcjonuje w rzeczywistości międzynarodowej. Można rzec, iż ludzkość na swojej drodze w kierunku celu ostatecznego (jakim jest pokój), nie znajduje się „na zakręcie”, lecz przyspieszyła na „spadzistym odcinku tej drogi”. Od niej zależy, tylko od niej, czy w szybkim tempie zbliży się do owego celu, czy też z tej „drogi dziejowej wypadnie”.

Tak jak już wyżej zostało wspomniane wiele warunków wiecznego pokoju na drodze postępu rodzaju ludzkiego zostało po części zrealizowanych lub są mu bliskie. Egzemplifikując pierwsze założenie zawarte w artykułach preliminarnych I. Kanta, można stwierdzić, iż obecne traktaty pokojowe konstruowane są w sposób coraz bardziej sprawiedliwy dla obu stron niż w czasach mu współczesnych, często na drodze mediacji, uczestnictwa biernego oraz czynnego społeczności międzynarodowej. Państwa przestały być własnością władców, dzięki zatriumfowaniu doktryny suwerenności narodu, która obecnie jest obecnie niepodważalnym prawem. Same działania wojenne przybrały bardziej ludzki charakter, podpisano wiele umów międzynarodowych zakazujących stosowania niehumanitarnej broni. Notabene I. Kant ponad 200 lat temu futurologicznie stwierdził, iż „stopniowo maleć będzie przemoc ze strony potężnych, a wzrastać posłuszeństwo wobec praw. W procesach będzie więcej dobroczynności, a mniej zatargów, po części z powodu umiłowania honoru, a po części ze względu na dobrze pojętą korzyść własną, a w końcu ów proces obejmie również narody w ich zewnętrznych stosunkach, i wreszcie całą społeczność kosmopolityczną, bez konieczności zwiększania przy tym moralnej postawy ludzkiego rodzaju (...)⁴”.

Postulat I. Kanta, aby wojska regularne zostały zlikwidowane w dobie globalizacji wydaje się nierealny i kontrowersyjny, a jego implikacja choć zlikwiduje pewne problemy, może przynieść odwrotny skutek od zamierzonego. Trzeba z przykrością stwierdzić, iż światowy pokój i stabilizacja w tej kwestii zależy przede wszystkim od tego, czy „demokraci tego świata zachowają większe zapasy prochu strzelniczego niż światowi

⁴ I. Kant, *Spór fakultetów. Wznowione pytanie czy rodzaj ludzki stale zmierza ku temu, co lepsze?*, Toruń 2003, s. 144.

ładacy”. I. Kant w swoim dziele zwrócił uwagę na dwa problemy, z którymi borykają się mocarstwa wchodzące w epokę globalizacji. Chodzi przede wszystkim o nowy wyścig zbrojeń oraz prowadzenie wojen prewencyjnych (napastniczych) i związane z nimi kwestie *security dilemma* oraz kompleksu militarno-przemysłowego. Widoczne jest to przede wszystkim na przykładzie supermocarstwa, jakim są obecnie USA. W budżecie federalnym Stanów Zjednoczonych na rok 2003 na wydatki na cele wojskowe przeznaczono sumę równą 40% ogólnej kwoty, jaką wydaje na zbrojenia reszta świata. Suma ta przewyższa łączne wydatki na zbrojenia kolejnych 24 potęg militarnych i jest 25-krotnie wyższa od łącznych wydatków na ten cel siedmiu państw, które Ameryka oficjalnie uznaje za swoich wrogów⁵. W niedalekiej przyszłości może to doprowadzić do nowego wyścigu zbrojeń, a mocarstwa pretendujące do odgrywania światowych ról będą musiały ten wyścig podjąć. Związany jest z tym problem samego finansowania działań zbrojnych. Warto w tym miejscu nadmienić i zaryzykować, iż system kredytowy i jego działanie ma istotne skutki dla uczestników wojen (szczególnie hegemonicznych), którzy w nim partycypowali. Według konstatacji Williama Thompsona i Karena Raslera umiejętność korzystania z kredytu i posługiwanie się instrumentem długu stanowią w tym względzie jeden z kluczy do zrozumienia historycznego rozwoju systemu światowego i mechanizmów supercykli. Po pierwsze, zwycięzcy wojen hegemonicznych zawdzięczali swój sukces w znacznym stopniu zdolności uzyskiwania taniego kredytu i utrzymywania relatywnie dużego długu, natomiast pokonani mimo relatywnie znaczących zasobów byli mało efektywni finansowo. Po drugie, zwycięstwo w wojnie hegemonicznej prowadziło do wzrostu stałego zadłużenia i zmniejszenia wydatków rządowych („tania hegemonia”)⁶. I. Kant wymienia zakaz finansowania wojen jako jeden z kluczowych w kwestii osiągnięcia wiecznego pokoju.

I. Kant w swoim dziele porusza choć nie wprost, jak bardzo aktualny dla ówczesnych czasów problem interwencji humanitarnej, a co za tym idzie problem ingerowania w suwerenność innych państw. Literatura przedmiotu definiuje interwencje humanitarne jako przymusowe użycie sił zbrojnych wewnątrz danego państwa bez zgody miejscowego rządu, dla zapobieżenia działaniom naruszającym poważnie w szerokim zakresie prawa człowieka, ludności cywilnej⁷. Interwencja humanitarna także jest symbolem pogwałcenia fundamentalnej zasady suwerenności państwa. Obecnie widzimy tworzenie się zrębów globalnego ustroju praw człowieka wymagający normatywnego poparcia, który niezbędnie potrzebuje przededefiniowania starych reguł gry narodowo-międzynarodowej, ale efektem jest powstanie polityczno-militarnej próżni, która domaga się militarnej, politycznej i ekonomicznej instytucjonalizacji. Nasuwa się pytanie: Jak stosować egzekwowanie praw człowieka w konkretnych sytuacjach oraz kto i jak o tym ma decydować? Prawa człowieka, które są często częścią ideologii mogą przybrać postać polityki naro-

⁵ M. Mann, *Incoherent Empire*, London 2003, s. 13.

⁶ A. Gałganek, *Zmiana w globalnym systemie międzynarodowym. Supercykle i wojna hegemoniczna*, Poznań 1992, s. 110.

⁷ *Encyklopedia politologii, stosunki międzynarodowe*, t. 5, red. T. Łoś-Nowak, Kraków 2002, s. 153.

dowej, tak jak w przypadku USA, ale w ustroju kosmopolitycznym muszą być elementem infrastruktury demokratycznej⁸. Jak prawidłowo odróżnić interwencję humanitarną, która ma legitymizację demokratyczną od tej, która jej nie ma? Na to pytanie będzie łatwiej znaleźć odpowiedź, jeśli poczynione zostaną odpowiednie reformy instytucji międzynarodowych.

Widoczna jest tendencja rozpowszechniania się demokracji, który nie jest może ustrojem uniwersalnym naszego globu, ale tendencja ta jest bezsprzeczna. W latach sześćdziesiątych XX wieku za demokratyczne było można uznać około 1/4 państw świata, o tyle w latach dziewięćdziesiątych tego samego stulecia stanowiły one już 2/3 ogółu⁹. Współczesną liczbę państw uznanych za demokratyczne szacuje się na około 101¹⁰. Głównym założeniem i truizmem paradygmatu liberalnego oraz wiecznego pokoju I. Kanta, jest teza, iż demokracje nie walczą ze sobą. Na gruncie nauk społecznych nie ma już takiej zgodności, jednakże trzeba stwierdzić z oczywistością, iż dojrzałe demokracje prowadzą pokojową politykę i unikają wojen. Trzeba stwierdzić za I. Kantem, iż społeczeństwa w ustrojach demokratycznych, czyli te społeczeństwa, które mają znaczący wpływ na politykę zagraniczną wykazują niechęć do ponoszenia materialnych i ludzkich kosztów wojennych. I. Kant jeszcze przed francuskim historykiem i socjologiem Alexi-sem de Tocqueville, występuje z twierdzeniem, że przynajmniej od czasów Rewolucji Francuskiej żyjemy w epoce, w której narody, pomimo wielorakich oporów, dążą ku sprawiedliwym ustrojom i dążeniom tym nadają sens historii¹¹.

W koncepcji *Końca historii* Francisca Fukuyamy¹² odwieczne ścieranie się przeciwstawnych koncepcji optymalnych rządów dla ludzkości zostało definitywnie rozstrzygnięte na korzyść zachodniej liberalnej demokracji. Jednakże czy możemy uznać, iż jest to dogmat uniwersalistyczny i ponadczasowy? Deficyt demokracji, powiększający się stale we wszystkich krajach biorących udział w „rywalizacji o przyciągnięcie kapitału” i starających się wbrew rozsądkowi dokonać rzeczy niemożliwej (a mianowicie ocalić to, co jeszcze pozostało z prerogatyw władzy państwowej, w czasach, gdy wpływ państwa na kształtowanie warunków życia obywateli słabnie z dnia na dzień), dotyka „metropolię globalnego imperium” w takim samym, jeżeli nie w większym stopniu, jak najodleglejsze i dysponujące najmniejszą siłą zakątki naszego globu. „Świat według Fukuyamy”, jeśli kiedykolwiek nastanie, może być tylko kolejną wersją świata według Thomasa Hobbesa. Nieobecność realnego przeciwnika, który uosabia realną alternatywę, jest prawdziwą piętą achillesową zwycięskiego i triumfującego, przemieszczającego się swobodnie i docierającego wszędzie globalnego kapitalizmu, który nie ma demokratycznego

⁸ U. Beck, *Władza i przeciwładza w epoce globalizacji. Nowa ekonomia polityki światowej*, Warszawa 2005, s. 378.

⁹ R. Kuźniar, *Porządek międzynarodowy in transition*, [w:] *Stosunki międzynarodowe – geneza, struktura, dynamika*, red. E. Haliżak, R. Kuźniar, Warszawa 2001, s. 476.

¹⁰ K. Lundell, *Contextual Determinants of Electoral System Choice A Macro-Comperative Study 1945–2003*, Abo 2005, s. 52.

¹¹ O. Höffe, *Immanuel Kant*, Warszawa 2003, s. 231.

¹² Por. F. Fukuyama, *Koniec historii*, Poznań 1996.

zarządzania. Sama w sobie demokracja nie jest antidotum na rozwiązanie wszelkich problemów państwowych i drogą do dobrobytu, w taki sposób jak promuje ją świat zachodni. Demokracja potrzebuje należytego wielopłaszczyznowego wsparcia i odpowiedniej świadomości społecznej, a także „klimatu kulturowego”. Szerzenie ustrojów demokratycznych jest celem szlachetnym, jak również praktycznie przydatnym, ponieważ jak już nie jeden raz stwierdziliśmy sprzyjają pokojowi na świecie. Nie wolno jednak zapominać o ważnej lekcji płynącej z historii. Dowolna słuszna sprawa zmieni się w swą antytezę w rękach fanatyków. Działania na rzecz demokratyzacji, jeżeli będą prowadzone z fanatycznym zapałem oraz bez uwzględniania historycznych i kulturowych tradycji, np. islamu, mogą również stworzyć dokładne przeciwieństwo demokracji.

Wzajemne zrozumienie różnorodności jest warunkiem „cementującym” powodzenie idei wiecznego pokoju szczególnie w perspektywie rozwoju globalizacji. Ponad dwa stulecie temu I. Kant wskazał na rzecz oczywistą, iż Ziemia jest kulą, a zatem jesteśmy skazani na to, by egzystować we wzajemnym sąsiedztwie. Prawda ta zyskała na wyrazistości właśnie teraz, w dobie globalizacji. Powszechne prawo gościnności, jakie postuluje I. Kant, ma pomóc zrozumienie obcych kultur, a w konsekwencji zbliżyć ludzkość do ustroju kosmopolitycznego. Różnice kulturowe stanowią jedną z największych przeszkód w urzeczywistnieniu wiecznego pokoju i, powtarzając za S. Huntingtonem, stanowią mogą główną przyczynę przyszłych konfliktów. Istotę Różnic kulturowych bardzo dobitnie i obrazowo przedstawił już starożytny, grecki historyk Herodot: „W czasach swego panowania Dariusz wezwał pewnego razu Hellenów, którzy byli u niego, i spytał ich, za jaką cenę byliby gotowi zjeść ciała swoich ojców po ich śmierci. Odpowiedzieli, że za nic, ale to absolutnie nic nie mogłoby skłonić ich do tego. Wówczas Dariusz wezwał Kalatinów, lud indyjski, który miał w zwyczaju zjadać swoich ojców, i spytał ich w obecności Greków, którym odpowiedź przetłumaczono, za jaką cenę zgodziliby się spalić zmarłych ojców. Wówczas wydali okrzyk zgrozy i powiedzieli, że czegoś tak bluźnierczego nie powinien on jednak nawet wypowiadać. I tak jest właśnie na świecie”¹³. Rzec można, iż to co nam jest obce nazywamy barbarzyństwem. Wzajemne poznanie kultur znacznie ogranicza powstanie konfliktów na tym tle i może przynieść jedynie owocne rezultaty. Współczesna cywilizacja umożliwiła wprawdzie szybką wymianę informacji, która zrodziła wrażenie, że oto orientujemy się doskonale w tym, co dzieje się w takim czy innym kraju, ale to jest tylko wrażenie, gdyż w istocie nasze informacje są tylko powierzchownymi danymi rzeczywistości. Informacje te nie dotyczą istotnych i naprawdę ważnych kwestii, a mianowicie życia danego narodu, które podobnie jak życie jednostki, można poznać tylko w jeden sposób¹⁴. Czy, z drugiej strony, globalne procesy, które raczej sprzyjają tworzeniu uniwersalnej popkultury, a zaniedbują lokalną odmienność prowadzą ludzkość w dobrym kierunku? Rodząca się popkultura, przypomina

¹³ K. R. Popper, *W poszukiwaniu lepszego świata*, Warszawa 1997, s. 146.

¹⁴ K. Polit, *Koncepcja państwa narodowego Jose Ortegi y Gassetta jako alternatywa wobec myśli nacjonalistycznej i fundamentalistycznej*, [w:] *Świat po 11 września 2001 roku. Studia Politologiczne*, red. K. Gładkowski, Olsztyn 2003, s. 58.

metaforycznie „układanie jednolitych bukietów ze zerwanych kwiatów, daje to wspaniały chwilowy efekt, jednakże w dłuższej perspektywie kwiaty oderwane od swoich korzeni zwiędną”¹⁵. Aby była możliwość zbudowania stabilnego i harmonijnego konstruktów społeczno-kulturowego w skali globu, jednostki ludzkie muszą wykształcić kilka gradualnych i zarazem komplementarnych poziomów tożsamości. Popkultura, zamiast jednoczyć różnorodne kultury i być ich nadbudową, dezintegruje fundamenty ludzkiej tożsamości kulturowej, powstając w próżni, budzi tylko strach i opór w wielu miejscach naszego globu.

Mogłoby się wydawać, iż procesy globalizacyjne, które doprowadziły do „skurczenia się” czasu i przestrzeni w znakomity sposób sprzyjają w realizacji kantowskiego prawa gościnności. Jednakże prawo to nabiera względności i prowadzi do negatywnych wniosków. Jak zauważa Zygmunt Bauman przestrzenna mobilność stała się najsilniejszym czynnikiem satysfakcji społecznej i przedmiotem powszechnej zazdrości, rzeczą, na której codziennie wznosi się i przebudowuje gmachy nowych hierarchii społecznych, politycznych, gospodarczych i kulturalnych coraz bardziej światowym zasięgu¹⁶. Swoboda wolności poruszania stanowi współcześnie centrum polaryzacji społecznej, która ma wiele wymiarów. Z tej perspektywy nowego centrum dawne rozróżnienia na bogatych i biednych, nomadów i ludzi osiadłych, normalnych i nienormalnych, praworządnych i naruszających prawo zyskują nową interpretację. Konkludując ten wątek, można dojść do smutnego wniosku, iż z prawa powszechnej gościnności „korzystają” tylko beneficjanci globalizacji, którym różnorodność kulturowa jest ambiwalentna.

Czy obecne przemiany cywilizacyjne w skali globalnej doprowadzą nas do ustroju kosmopolitycznego, do powstania państwa światowego? I. Kant zakładał, iż ludzkość, aby podążała w stronę wiecznego pokojowi, powinna ukonstytuować prawo międzynarodowe na federalizmie wolnych państw. Musiałby zaistnieć związek szczególnego rodzaju, który można było by nazwać „miłującą pokój ligę państw republikańskich”. Aby mówić o ustroju kosmopolitycznym, trzeba szukać oparcia w przeszłości badając historyczne różnice i podobieństwa. Wszyscy „integratorzy świata” począwszy od Aleksandra Wielkiego skończywszy na Imperium Brytyjskim, czując się predestynowani przez ludzkość jako nosiciele uniwersalnej cywilizacji, próbowali ją implikować „barbarzyńcom”¹⁷. Czy ustrój kosmopolityczny może być wprowadzony, chroniąc się jednocześnie przed pułapkami kulturowego imperializmu? Czy rodzaj ludzki, który jest sam w sobie tak bardzo zróżnicowany, może w imię jakiegoś „wspólnego mianownika”? Czy obecne myślenie o ustroju kosmopolitycznym, nie jest tylko wspieraniem amerykańskich dążeń hegemonicznych? I. Kant przestrzegał, iż federacja wolnych państw, może stać się nowym niesprawiedliwym układem hegemonicznym i tracąc swe fundamentalne przesłanie, mogłaby stać się zaczątkiem nowej straszliwej wojny. Stąd też Kantowski Projekt Wieczystego Pokoju ma kształt umowy, która w zarysie prezentuje legitymizacyjne

¹⁵ Sformułowanie autora artykułu.

¹⁶ Z. Bauman, *Globalizacja*, Warszawa 2000, s. 14.

¹⁷ U. Beck, op.cit., s. 140.

podstawy oraz naczelną zasady postulowanego przez rozum, pozbawionego przymusu zrzeszania się wszystkich państw. Zrzeszenie takie, nie może przybrać formy państwa światowego; państwo to wiodłoby jedynie do bezgranicznego despotyzmu¹⁸. W duchu I. Kanta trzeba stwierdzić, iż kosmopolityzm nie dąży bynajmniej do społeczeństwa światowego rozumianego jako powiększona społeczność narodowa, ani do państwa światowego rozumianego jako powiększone państwo narodowe. Za Urlichem Beckiem można to metaforycznie ująć, iż kosmopolityzm oznacza to, że „ptolemejski system świata państw zostaje po kopernikańsku otwarty”. Tracą swoją znaczenie różnice między tym, co narodowe i transnarodowe, peryferiami i centrum, polityką zewnętrzną, gospodarką i państwem, na użytek drugiej nowoczesności muszą zostać na nowo odczytane z uwagi na nierozróżnialność globalności i lokalności, uniwersalności i partykularności¹⁹. Owy ustrój kosmopolityczny, miałby regulować działania także tych kolektywnych aktorów, którzy oprócz państw dysponują władzą w globalnej przestrzeni, mianowicie transnarodowych koncernów, ponadnarodowych organizacji pozarządowych, a zwłaszcza jednostkowych aktorów w ich relacjach z państwami²⁰. Konstatacja nasuwa się jedna, w ustroju kosmopolitycznym demokracja nie zniknie, lecz „zjedzie na drugi tor” jako przydatne narzędzie w strukturze międzynarodowej. Jeśli ustrój kosmopolityczny ma się urzeczywistnić, musi on dokonać redefinicji i reformy idei i praktyki polityki globalnej, aby mógł czerpać z niej swoją legitymizację.

* * *

Wieczny pokój jako idea i zarazem projekt ładu międzynarodowego, stworzony przez Immanuela Kanta ponad dwa stulecia temu, wyprzedza o wieki swoimi założeniami rzeczywistość społeczną i polityczną w jakiej powstała i w jakiej nam obecnie przyszło egzystować. Jednakże można z optymizmem stwierdzić, iż do konstruktów zaproponowanego przez I. Kanta zbliżyliśmy się bardziej niż jakakolwiek generacja przed nami. Zbliżyliśmy się zwłaszcza do idei pluralistycznego ustroju społecznego, do idei zerwania z przerażającą historią wypełnioną wojnami dzięki ustanowieniu wiecznego pokoju, wprawdzie wciąż odległego ideału, który jednak staje się celem i nadzieją niemalże wszystkich mieszkańców Ziemi.

We współczesnym globalizującym się świecie dokonuje się tak zwany postęp cywilizacyjny. Jednakże czy wyznacznikiem ludzkiej cywilizacji mają być jedynie rozwój technologiczny i ulepszanie wszelkich dóbr materialnych? Czy może człowieczeństwo i jego postęp powinno przejawiać się przede wszystkim w doskonaleniu jego rozumu i moralności? Czy ludzki rodzaj zmierza ku temu co lepsze, chodzi nie o historię naturalną, czy w przyszłości powstać mogą nowe „ludzkie rasy”, lecz o historię moralności,

¹⁸ O. Höffe, *op.cit.*, s. 219.

¹⁹ U. Beck, *op.cit.*, s. 278.

²⁰ *Ibidem*, s. 367.

ludzkiej świadomości i rozumu. Notabene, po zrzuceniu bomby atomowej na Hiroszymę Albert Einstein miał powiedzieć, iż energia jądrowa zmieniła wszystko poza naszymi starymi nawykami myślenia. Kilkanaście lat później Kenneth Boulding pisał z dużą dozą słuszności, że jeśli ród ludzki ma się utrzymać przy życiu, to będzie musiał w najbliższych 25 latach bardziej zmienić sposób swojego myślenia niż w ciągu 25 000 lat²¹. Sam I. Kant z przykrością i ironią stwierdził, iż „żywotna głupota stanowi właściwość naszego gatunku: wchodzimy na drogę cnoty szybko, a jednak się na niej nie trzymamy. Nie chcąc przywiązywać do jednego celu, odwracamy plan postępu (by tak rzec) wyłącznie dla odmiany. Budujemy po to, by móc burzyć, tudzież wyznaczać sobie beznadziejnie żmudne zadania, tocząc pod górę kamień syzyfowy, po to (tylko), by pozwolić mu się jeszcze raz stoczyć”²².

Z dozą ostrożności można stwierdzić, iż procesy globalizacyjne sprzyjają implikacji założeń wiecznego pokoju I. Kanta i przybliżają urzeczywistnienie tej idei w przyszłości. Wojny z pragmatycznego punktu widzenia stają się nieopłacalne. Bardzo dużej aktualności w epoce globalizacji, gdzie wzajemnych zależności jest coraz więcej, nabiera porównanie Davida Hume’a, które przytacza I. Kant: „Gdy obecnie widzę (powiada on) narody, które prowadzą ze sobą wojnę, wydaje mi się, że patrzę na dwu zapijaczonych drabów, którzy się okładają kijami w sklepie z porcelaną. Nie dość bowiem, że długo będą musieli leczyć guzy, które sobie nawzajem nabili, to jeszcze będą musieli zapłacić za wszelkie wyrządzone przez siebie szkody”²³. Trzeba jednak stwierdzić, iż globalizacja będąca wielopłaszczyznowym procesem, a szczególnie nieukierunkowywana przez żadne „racjonalne i rozumne siły”, zrodzić może poważne problemy i konflikty w przyszłości. Wizję świata proponowaną przez cywilizację zachodnią, która „uporała się” w sposób pragmatyczny z naturą ludzką można sprowadzić do słów F. Fukuyamy: „Jeżeli w nowoczesnych społeczeństwach liberalnej demokracji przetrwała segregacja i duma, które od zawsze kierowały ludzkim postępowaniem i kreowały postęp, to w znakomitej większości skupiły się one w sferze gospodarczej, polityce, w niektórych wolnych zawodach. (...) Konkurencja na światowym wolnym rynku (...) nie tylko tworzy postęp, ale także zastępuje wojny i pojedynki. Prawdziwe krwawe bitwy rozgrywane są dziś nie na równinach i oceanach, ale na wielkich giełdach (...) w świecie rządzonej raczej siłą pieniądza niż broni nie trzeba nikogo zabijać. Lepiej go zrujnować, zabrać mu rynek, narzucić konkurencję, której nie podoła. (...) Także poza gospodarką stworzyliśmy wiele pól bezkrwawej rywalizacji – w sporcie, nauce, kulturze polityce. Dziś nie trzeba sięgać po władzę publiczną by zaspokoić ambicję”²⁴. Jednakże, czy to twierdzenie zawiera w sobie jedyne antidotum na bólczki współczesnego i przyszłego świata? Czy nie powinniśmy poddać go poperowskiej falsyfikacji, i spojrzeć na problem z perspektywy całej ludzkości?, szukając wspólnego mianownika.

²¹ M. Dobrosielski, *Z teorii i praktyki pokojowego współistnienia*, Warszawa 1975, s. 27.

²² Z. Kuderowicz, *Kant – myśl i dzieła. Problem postępu*, Warszawa 2000, s. 213.

²³ I. Kant, *Spór fakultetów...*, s. 146.

²⁴ F. Fukuyama, „Polityka” z 24–26 grudnia 1997.

Wizja przyszłości, a także jej interpretacja wiecznego pokoju proponowana przez „nasz uniwersalny zachodni świat” nie wykazuje się całościowym i wielopłaszczyznowym podejściem, lekceważąc dorobek innych cywilizacji, który mógłby jedynie ją wzbogacić i wzmocnić, dając ogólnoludzką, uniwersalną legitymizację. Wieczny pokój rodzący się w kolebce globalizacji zbudowanej tylko z liberalnej demokracji i gospodarki wolnorynkowej, może się nigdy nie narodzić, a owa kolebka okazać się może jedynie trumną tej idei.